Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr 78 | Kraków, sobota 7 kwietnia 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 102-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Eksmisje

—o—

Drugą plagą obok bezrobocia są eksmisje. W czasach przedkryzysowych eksmisja z powodu niepłacenia komornego należała do rzadkości, ludzie mieli pracę i przedewszystkiem dbali o dach nad głową. Dziś, gdy bezrobocie jest masowe, a nawet w wolnych zawodach i w handlu zarobki nie wystarczają na życie, ludzie przedewszystkiem myślą o głodzie, a o komornem dopiero w drugim rzędzie.

Niema też dnia, aby się nie czytało o eksmisjach. Będzie ich teraz jeszcze więcej, ponieważ Sąd Najwyższy orzekł, że można wyrzucić nawet lokatora płacącego regularnie, o ile ma zaległości z poprzednich miesięcy, pozatem zaleganie choćby z dwumiesięcznym czynszem jest wystarczającym powodem do eksmisji. W dodatku zwłoka w ogłoszeniu dekretu o wstrzymaniu eksmisji bezrobotnych z małych mieszkań spowodowała na sądy powódź podań o eksmisję, którym sądy muszą uczynić zadość.

Kto sam na własnej skórze nie odczuł, co to znaczy być wyrzuconym z mieszkania, nie może zdać sobie sprawy z następstw tego nieszczęścia. Wypadki koczowania eksmitowanych rodzin na podwórzach, pod mostami itd. są częstsze niż to mogłoby się zdawać. W naszych miastach baraki dla bezdomnych, szczególnie dla rodzin, należą do rzadkości — cóż takiej rodzinie pozostaje do zrobienia? Coraz też częściej czyta się o samobójstwach z przyczyny bezdomności.

Mówi się i pisze u nas o akcji budowlanej, w której specjalną uwagę zwraca się na budowę małych domów, a więc z małemi mieszkaniami, niby dla sfer tzw. mniej zamożnych. Ależ, gdyby nawet ten plan był wykonalny, jakąż z tego korzyść może mieć całkiem biedny bezrobotny, który nie ma na kawałek chleba? W jaki sposób może taki płacić choćby najmniejszy czynsz?

Jeżeli istnieją ważne sprawy społeczne wogóle, to sprawa mieszkaniowa chyba wybija się na ich czoło. Nie jest to sprawa, którą można odłożyć na lepsze czasy, jest pilną i wymaga natychmiastowego zaradzenia. Po lecie znowu przyjdzie zima, ale i w lecie mieszkać pod gołem niebem nie leży w naturze ludzkiej.

Figura przy drodze

Jest w Polsce zwyczajem, że przy drogach stawia się figury świętych. Ludzie przechodzący i przejeżdżający, o ile są religijni, oddają tym figurom cześć przez odkrycie głowy. Ale, jak to na świecie bywa, nie wszyscy — są i tacy, którzy uważają figurę za figurę.

Taką figurą, dla której wymaga się od całego społeczeństwa czci bez względu na poglądy, jest sanacja. Wierzchołki jej uważają, że nie istnieje nic lepszego w świecie polskim, każde zaś uchylenie się od hołdowania temu poglądowi uważa się za grzech z tą różnicą, że już jest karalny na ziemi. Z tego nastawienia pochodzi pewność sanacji, że wszystko, co opozycja robi, mówi, proponuje, jest złe, nierzeczowe, obliczone na efekt, jest — jednem słowem — demagogją. Nie narusza tego nastawienia czy wmawiania fakt tysiące razy powtarzający się, że opozycja ma rację, że jej rady i wnioski odrzucane okazują się potem bardziej życiowemi niż uchwały przeciw niej powzięte — nic nie szkodzi, figura musi zostać figurą, cześć jej się należy, choć okazała się omylną.

Jedną z takich figur, której jako „świętość" naruszać nie wolno, jest gospodarka finansowa sanacji. Jej budżet jest najlepszy; jej operacje finansowe są najskuteczniejsze, jej system podatkowy jest błogosławieństwem. Co znaczy, że budżet w końcu roku wygląda całkiem inaczej niż przy uchwaleniu; co szkodzi, że operacje finansowe udają się, ale pacjent, tj. społeczeństwo, umiera z wyczerpania; co szkodzi, że system podatkowy, zdaniem samych jego twórców i wykonawców, wymaga reparacji, którą się odkłada tylko dlatego, że nie są w stanie czegoś lepszego wymyśleć? Wszystko to nie szkodzi, bo to są figury, dla których wymaga się czci, chociaż niejedna, a wszystkie okazują się z nieprzydatnego do czczenia materjału.

Jedną z takich figur na szachownicy sanacyjnej są bony inwestycyjne, które — odmiennie do swego zdrowego celu — okazały się w wykonaniu prawie nową — po banknotach i bilonie — walutą. Chodziło o puszczenie w obieg skromnej nawet sumy w formie bonów, którym nadano ważność i moc środka płatniczego aż do przyjmowania ich przez kasy skarbowe. I cóż się okazało? Zbyt tych bonów nie odpowiedział oczekiwaniom — wskazał na to zresztą prof. Krzyżanowski. Ale figura została postawiona, a „prestiż" sanacyjny nie pozwala przyznać się, że suma, miejsce i forma są chybione z tej prostej przyczyny, że ludzie odmawiają okazania jej czci. A więc robi się co innego: tworzy się syndykat, którego celem jest — wedle wyrażenia komunikatu — „współdziałanie z władzami państwowemi przy rozprowadzaniu i utrzymywaniu w obiegu bonów funduszu inwestycyjnego" — innemi, bardziej zrozumiałemi słowami: syndykat będzie brał od zarządu skarbowego bony i będzie je sprzedawał albo, gdy sprzedawanie będzie szło oporem, przechowywać je w swoich kasach. To ostatnie jest znakomicie ułatwione przez przystąpienie do syndykatu PKO, która rozporządza gotówką, co prawda, nie swoją.

Jakaż z tego nauka? Postawiono figurę, nazwano ją bonami inwestycyjnemi i zażądano od społeczeństwa, aby ją honorowało tj. kupowało. Społeczeństwo nie kwapi się, więc wyciąga się z tego naukę takąsamą, jaką wyciągnięto wobec Don Kiszota: zamiast wyperswadować mu, że już minął czas na błędnych rycerzy, pali się książki, w których on owe warjackie historje wyczytał.

Najsmutniejszem w tej historji jest to, że z wiary stawiających takie figury cierpią sprawy, które one mają rzekomo uzmysławiać. Fundusz inwestycyjny, powiedzieliśmy: piękna i pożyteczna rzecz, gdyż w naszych warunkach tylko państwo jest zdolne do robienia większych inwestycyj. Pomysł dobry, ale w wykonaniu okazał się taksamo mało realny, jak fundusz pracy albo — jeszcze gorzej — fundusz drogowy czy inny z osławionych funduszów. Ale „porządek" musi być: powiedziało się, że będą bony, niechże będą choćby w kasach PKO czy innych banków państwowych, jeżeli społeczeństwo nie chce przed niemi zdejmować kapelusza.

Na sposoby biorą się

OSZCZĘDNOŚCI PRZEZ PRZYWRÓCENIE — AWANSÓW

Na początku była linearna redukcja płac urzędniczych o 15 procent. Potem były — ostatnia na 1 kwietnia — redukcje poborów emerytalnych. W międzyczasie wprowadzono od 1 lutego przeszeregowanie urzędników, co do kilkunastu wybranych oznaczało znaczną podwyżkę, zaś dla szarej masy obniżkę poborów. Te zarządzenia, naturalnie oszczędnościowe, szły w parze z wstrzymaniem generalnem awansów, wskutek czego urzędnicy znów stracili.

Teraz mają awanse być reaktywowane. Jak donoszą, ma to nastąpić w swoisty sposób. Mianowicie zaawansują przedewszystkiem ci, którzy pobierają najwyższe dodatki wyrównawcze. A więc chyba zyskają? Otóż właśnie nie, ponieważ awans pociąga za sobą utratę tego dodatku. W rezultacie wypadnie tak, że awansowany albo nie otrzyma o grosz więcej albo otrzyma o 2—3 zł. miesięcznie więcej.

Wychodzi więc na to, że i na awansach, które z reguły pociągają za sobą większe wydatki, skarb może jeszcze coś zarobić. Urzędnik otrzyma wyższy tytuł, ale bez odpowiedniego wyrazu w gotówce. Odrazu można było wykombinować, że nagła hojność w postaci przywrócenia awansów kryje w sobie nowy sposób — robienia oszczędności. Trudno, deficyt boli, mimo iż się udaje, że to nic strasznego.

—ooo—

Awanse w policji

Główna komenda policji rozesłała dekrety nominacyjne funkcjonarjuszom policji państwowej, którzy otrzymali awanse na podstawie ostatniego zarządzenia ministra spraw wewnętrznych. Awansowanych zostało przeszło 2000 policjantów.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 31 marca 1934 roku. III Pr. 60/34. Sąd okręgowy, Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 29 marca 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 72 z dnia 29 marca 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 8 pod tyt. **„WYBUCH CZTERECH PETARD WE LWOWIE"** w całości, albowiem treść tego artykułu znamiona występku z art. 159 § 1 KK. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 3 kwietnia 1934 r. III Pr. 61/34. Sąd okręgowy, Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 31 marca 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 74 z dnia 31 marca 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem **„REFLEKTOREM PO SANACYJNYM RADYKALIZMIE"** w ustępie od słów „I otóż tą drogą" do słowa „czarny", od słów „opowiadał jeden" do słów „Bo jakże — elita", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 255 KK i art. 11 § 2 przep. wprow. kpk i art. 170 KK. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Lustracja

Prasa „sanacyjna”, zwłaszcza brukowa, ma od kilku dni nowy „radosno-twórczy” temat Oto z polecenia ministra opieki społecznej odbywa się doraźna lustracja ubezpieczalni chorobowych w Polsce. Komisje lustracyjne „badają” w ciągu paru dni ubezpieczalnie i to nazywa prasa „sanacyjna — **uzdrowieniem ubezpieczalni**, zgóry zapowiada „radykalną poprawę obsługi ubezpieczeniowej” i t. p. Jak blagować to już na całego!

Czegóż może dokonać taka komisja? Może przesłuchać szereg osób, może przyjrzeć się tokowi urzędowania, może sprawdzić funkcjonowanie aparatu administracyjnego Ubezpieczalni. Komisja dowie się wtedy rzeczy znanych wszystkim ubezpieczonym, dowie się np., że na to, by dostać się do lekarza trzeba normalnie stracić najmniej pół dnia.

Jeżeli komisja może w tej dziedzinie przyczynić się do pewnej poprawy stosunków, to owszem — niech to uczyni. Ale gdyby nawet nastąpiło jakieś ulepszenie aparatu Ubezpieczalni, to będzie ono krótkotrwałe i wkrótce trzeba będzie nowej lustracji komisji nadzwyczajnej, która jeszcze mniej wskóra, niż obecna, gdyż zło zakorzeni się tymczasem jeszcze głębiej.

Już sam fakt, że Min. Op. Społ. uważało za stosowne wyłonić nadzwyczajną komisję lustracyjną, świadczy, że zdaje ono sobie sprawę z **wadliwego funkcjonowania Ubezpieczalni.** Ale kto ponosi za to odpowiedzialność? Toż Ubezpieczalnie są od lat w ręku „sanacji”. Ona jedna gospodarzy i „komisarzy” w Ubezpieczalniach, ona stworzyła ustawę scaleniową, pogarszającą wydatnie świadczenia ubezpieczonym. Jeżeli więc dzisiaj jedno z pism „sanacyjnych” pisze, że lustracja ma na celu **„zdemaskowanie i wytępienie wszystkich objawów samowoli, wykroczeń, niedbalstwa i uchybień z gospodarki ubezpieczeń”,**

to wystawia smutne świadectwo gospodarce „sanacyjnej”, ale nikt nie uwierzy, by komisja lustracyjna mogła cokolwiek zmienić na lepsze, dopóki nie zmieni się **system** gospodarki. A w jakiż sposób „sanacja” zmieni swój system, w jaki sposób „sanacja” przestanie być sobą?

Lustracja jest więc takim sobie niewinnym środkiem, mającym wzbudzić wśród ubezpieczonych jeśli nie przekonanie, to przynajmniej nadzieję, że będzie lepiej.

Nie chodzi tu zresztą tyle o samą lustrację, co o ten harmider prasy „sanacyjnej”, towarzyszący tej niewinnej akcji i robiący z igły widły Swego czasu ta sama prasa entuzjazmowała się wycieczkami lotniczemi b. min. spr. wewn. **Składkowskiego** do zapadłych wiosek i jego misją na rzecz ubikacyj higienicznych na wsi. Dzisiaj wspomina się o tem w formie anegdotek. Do tej samej kategorji sprowadza usłużna prasa „sanacyjna” lustracje w Ubezpieczalniach Czyż bowiem można poważnie traktować pisaninę dziennika „sanacyjnego”, że chodzi o to, by „obywatel był zadowolony ze swej ubezpieczalni, by bez trudności otrzymywał wszystko, co mu się należy”, że „lustracja ma na celu rehabilitację ubezpieczeń w oczach społeczeństwa, przywrócenia atmosfery zaufania”... i t. d., że w tym celu lustratorzy wchodzą w kontakt bezpośredni z publicznością i z przedstawicielami robotników i pracowników umysłowych?

Robotnicy i pracownicy w sposób zupełnie jasny i niedwuznaczny dali już niejednokrotnie do zrozumienia, jaki jest ich stosunek do gospodarki „sanacyjnej” w Ubezpieczalniach i do ustawy scaleniowej. Że ubezpieczeni są niezadowoleni z ukrócenia ich praw i świadczeń — o to nie trzeba wypytywać przygodnych interesantów i komisja lustracyjna nic tu nie poradzi. Ogół ubezpieczonych, ogół robotniczy i pracowniczy, odzyska zaufanie do Ubezpieczalni z chwilą, gdy on sam odzyska **odebrane mu przez „sanację” prawo do rządzenia Ubezpieczalnią,** gdy zostanie przywrócony **samorząd ubezpieczeniowy.** Innej drogi odzyskania zaufania niema. Więc tem dobrze sama „sanacja”, ale ratuje się lustracjami doraźnemi.

W tym samym dniu, kiedy się rozpoczęła lustracja, Sąd Okręgowy w Warszawie skazał b. buchaltera i inkasenta warszawskiej Kasy Chorych na 4 i 5 lat więzienia za zdefraudowanie 420 tys. złotych. O tej defraudacji dziennik „sanacyjny”, na który się wciąż tu powołujemy, pisze wstydliwie na str 7-ej, o lustracji zaś krzyczy wielkiemi literami na stronie 1-ej. Żeby zakrzyczeć defraudację...

(mb.)

Musimy zdobyć szturmem młode pokolenie!

Niema żadnej potrzeby ukrywać, że pośród *młodzieży akademickiej* zostaliśmy *narazie* zdystansowani przez dwa kierunki: przez ruch „obwiepolski”, przeważający z reguły na wyższych uczelniach i przez stosunkowo słabsze różne odłamy „sanacji”. My w każdymbądź wypadku jesteśmy *chwilowo* w tyle wbrew tradycjom lat przedwojennych, kiedy *Unja młodzieży postępowej - niepodległościowej*, związana ściśle z P. P. S., dzierżyła w swych rękach ster całego ówczesnego pokolenia akademickiego. Inna kwestja, że takie przypływy i odpływy w środowisku młodzieży akademickiej zachodzą stale, a fale bywają prawie zawsze krótkie; po klęsce r. 1905 mieliśmy parę lat znacznego osłabienia prądu socjalistycznego i na wyższych uczelniach i w starszych klasach szkół średnich; od r. 1909 rozpoczął się raptowny *przypływ;* braliśmy dosłownie impetem i szturmem dusze i serca chłopców i dziewcząt. Tylko wtedy, mówiąc nawiasem, nikt nie uważał „argumentu kija” za argument, decydujący w sporach ideowych.

Ale mniejsza o to... Nie wolno rzecz prosta, lekceważyć faktu, że najbardziej aktywna część dzisiejszych akademików nie ulega wpływom naszej ideologji; nie należy wszakże tego faktu przeceniać; działa tu mnóstwo przyczyn, między innemi i ta, że wyższe uczelnie Polski są *faktycznie* zamknięte dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, dla ogromnej większości synów i córek rodzin niezamożnych; *nowa nasza fala jednak przyjdzie;* byle socjalistyczne organizacje młodzieży akademickiej umiały w porę rozwiązać problem *masowości* ruchu i znalazły odpowiednie formy organizacyjne; żywioł naturalny Socjalizmu — to *masa;* zamknięte we własnem gronie kapliczki wtajemniczonych magów marksizmu nigdy nie odegrają roli rzeczywistej w życiu rzeczywistem.

***

Ale *odcinek akademicki* nie jest dla nas odcinkiem najważniejszym frontu. Chodzi przedewszystkiem o *młodzież robotniczą i o młodzież włościańską.* Tak samo „Obwiepol”, jak i „sanacja” poświęcają obu tym środowiskom bardzo wiele energji i wysiłku. Mają zupełną słuszność. Tu właśnie toczy się naprawdę istotny bój. I tu dokonano z naszej strony niemało; *dokonać natomiast trzeba tysiąc razy więcej.*

Socjalizm sięgnął dziś głęboko w *masy* młodzieży robotniczej; żłobi już dla siebie drogi i wśród młodej wsi. Praca *Organizacji Młodzieży T. U. R. i Czerwonego Harcerstwa,* imponujący wysiłek *Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych* nie minęły bez poważnych rezultatów. *Nie jesteśmy odcięci od młodego pokolenia.* Nie jesteśmy, jak liberalizm europejski, kierunkiem wyłącznie ludzi w średnim albo w starszym wieku. To bardzo wiele, ale *to nie wystarcza ani* trochę. Trzeba nie tylko „trwać” i rozwijać się stopniowo w „trwaniu”; *trzeba zdobywać szturmem;* w dzisiejszej epoce błyskawicznego tempa zdrzeń kto pragnie walczyć naprawdę, ten musi posiąść wielką sztukę *skupienia sił* na decydujących odcinkach frontu.

Dzisiaj właśnie drukujemy na innem miejscu odezwę naszych *Czerwonych Harcerzy*, apelujących o pomoc nas wszystkich. To jest konkretne, praktyczne zadanie od zaraz, od dziś. *Czerwone Harcerstwo ma prawo widzieć i czuć, że, gdy zwraca się do całości ruchu, odzew nastąpi bezzwłocznie.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Do pracy dla Czerwonego Harcerstwa!

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI! Najmłodsza organizacja socjalistyczna, CZERWONE HARCERSTWO, potrzebuje Waszej pomocy!

Ilość gromad harcerskich stale wzrasta. Mimo to nie objęliśmy wszystkich dzieci robotniczych w wieku harcerskim. Wiele z nich należy dotychczas do harcerstwa burżuazyjnego, wychowując się tam na wrogów własnej klasy.

Chętnie przychodzą do nas chłopcy i dziewczęta robotnicze, nie napotykając przeszkód ze strony rodziców. Jedyna poważna trudność w dalszym rozwoju — to brak starszych towarzyszek i towarzyszy do pracy w Czerwonem Harcerstwie. Nasi bowiem wychowankowie powoli dopiero stają się zdolni do pracy kierowniczej, i ta okoliczność opóźnia pożądany rozwój organizacji.

Dlatego zwracamy się do Was, abyście nam w pracy socjalistyczno - wychowawczej pomogli. Każdy może sobie znaleźć u nas zajęcie według swego upodobania: można więc KIEROWAĆ GROMADĄ CHŁOPCÓW LUB DZIEWCZĄT, prowadzić wycieczki, urządzać chóry, orkiestry i teatrzyki dziecięce, organizować i prowadzić obozy, być OPIEKUNEM GROMADY (t. zn. pomagać, ułatwiać i kontrolować jej pracę), pracować w centrali harcerstwa, w administracji wydawnictw harcerskich i t. p. A wszędzie przy współpracy wychowanych już towarzyszy.

Działalność czerwono - harcerska jest obliczona dla samej siebie. Oddaje ona usługi starszym organizacjom, jak ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R., ROBOTNICZYM KLUBOM SPORTOWYM, ZWIĄZKOWI NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ (AKADEMICKIEJ) i innym, dostarczając im nowych a wyrobionych już członków. W interesie więc tych organizacyj leży rozwój gromad harcerskich.

Kto chciałby pracować społecznie, niech się zastanowi, czy nie odpowiada mu praca w harcerstwie — PRACA MIŁA, PIĘKNA I OWOCNA. Czerwone Harcerstwo urządziło dotychczas 15 obozów stałych, 9 wędrownych, 3 wodne, kilka tysięcy wycieczek jedno i kilkodniowych, brało udział w zlotach, pochodach i akademjach. Od pięciu lat wydaje miesięcznik czerwono-harcerski p. n. „GROMADA”, drukuje własne PODRĘCZNIKI harcerskie i ulotki.

W Czerwonem Harcerstwie poznacie radość życia zbiorowego, zaznacie przyjemności OBOZOWANIA I WŁÓCZĘGI.

Znajdziecie również prawdziwych przyjaciół!

Rada Główna, pragnąc przygotować chętnych do pracy w Czerwonem Harcerstwie, urządza w dn. 9, 10 i 11 KWIETNIA r. b., w lokalu T. U. R., przy ul. Czerwonego Krzyża 20, IV piętro — 3-dniowy kurs wieczorowy dla DOROSŁYCH towarzyszek i towarzyszy. Zapisy i informacje codziennie tamże w godzinach 20 — 22, tel. 5.95-03 Wykłady trwać będą od godz. 19 do 21.30.

Upraszamy wszystkich życzliwych o zainteresowanie się tą sprawą i o jej rozpowszechnienie.

RADA GŁÓWNA CZERWONEGO HARCERSTWA. T. U. R.

Pracy i chleba!

W dniu 15 kwietnia — zgromadzenia młodocianych

Młodzież robotnicza żąda:

1) uruchomienia robót publicznych dla młodocianych bezrobotnych!

2) państwowej pomocy doraźnej dla młodocianych przez cały czas bezrobocia!

3) podwyższenia zasiłków i przedłużenia okresu zasiłkowego!

4) wprowadzenia prawa do zasiłków bez względu na czas zatrudnienia przed utratą pracy!

5) skrócenia czasu pracy!

6) uruchomienia schronisk, świetlic i szkół zawodowych dla młodocianych bezrobotnych!

Niech żyje Wolność! Niech żyje Socjalizm!

Centralny Wydział Młodzieży P.P.S.

Żądania górników wielickich do ubezpieczalni społecznej

Wczoraj w imieniu oddziału CZG w Wieliczce tow. Konopka i Kałuża złożyli na ręce p. dra Siłakowskiego, radcy departamentu ministerstwa op. społecznej, oraz członka komisji kontrolnej ubezpieczalni społecznej w Krakowie, pismo następującej treści:

„Zarząd oddziału Centralnego Związku Górników w Polsce w imieniu robotników państwowej żupy solnej w Wieliczce domaga się: 1) Zniesienia opłat za wizyty lekarskie i dopłat do przepisywanych medykamentów. 2) Wypłacania zasiłków za wszystkie dni choroby. 3) Wypłacania zasiłków z ogólnego zarobku od 60 do 75 procent dziennie. 4) Przepisywania dla chorych medykamentów takich, jakich wymaga choroba. 5) Opłacania dorożek dla lekarzy, dojeżdżających do chorych. 6) Przywrócenia samorządu. 7) Przeniesienie, po zlikwidowaniu b. Kasy chorych w Wieliczce, całej manipulacji biurowej z Wieliczki do centrali w Krakowie jest dla robotników tutejszych wysoce niedogodne, gdyż wszelkie sprawy związane z wypłatą zasiłków, ustalaniem wysokości okresów, za który winien chory zasiłek otrzymać itd. itd., a więc wszelkie ewentualne reklamacje nie mogą być bezpośrednio jak poprzednio odrazu na miejscu załatwione, lecz powoduje zbyteczne, a uciążliwe i kosztowne wyjazdy, lub przewlekłą korespondencję, co miesiącami nieraz sprawę przewleka. Nie wyliczając wszystkich tak licznych stąd wynikających niedomagań, prosimy o przeniesienie agend, dotyczących ewidencji robotników wielickich i ich zarobków, do Wieliczki.

W Wieliczce, dnia 6 kwietnia 1934 r.

Za zarząd: **Konopka**".

Tow. Konopka i Kałuża zgłosili się do sekretarza ubezpieczalni społecznej p. Kasztelewicza z zapytaniem, czy mogą być przyjęci przez komisję kontrolna. P. Kasztelewicz jednak oświadczył mu, że ta komisja już wyjechała. Kiedy tow. Konopka wyłuszczył p. Kasztelewiczowi bolączki m. Wieliczki, spowodowane reorganizacją Kas chorych na ubezpieczalnie społeczne, p. Kasztelewicz był łaskaw oświadczyć, że przecież to „wszystko dla państwa polskiego". W rezultacie powiadomił naszych towarzyszów mylnie, że komisja już odjechała, mimo że jeden z członków tejże pozostał, a mianowicie p. dr. Siłakowski, którego jednak dziwnym zbiegiem okoliczności towarzysze spotkali w kurytarzu przy windzie i tam na jego ręce pismo złożyli. P. dr. Siłakowski pismo przyjął i oświadczył, że sprawę Wieliczki komisja rozpatrzy na miejscu w Warszawie.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

PERPETUUM MOBILE

Następującą wesołą glossę zamieściła „Polonia":

Stanowczo w niektórych sprawach trzeba się umawiać.

Naprzykład, jeśli chodzi o obce wyrazy. Bo to człowiek jest później głupi i nie wie: czy je tak się pisze, czy inaczej, a może odwrotnie...?

Ot, powiedzmy szczerze, sprawa jest zupełnie ciemna z pewnem wyrażeniem łacińskiem, jakiego użył p. premjer Jędrzejewicz w swej mowie, wygłoszonej onegdaj nad grobem ś. p. Adama Skwarczyńskiego.

„Gazeta Polska" bowiem, zamieszczając to przemówienie w całości, napisała w tytule:

„In perpe-t-u-o, frater ave!"

a w zakończeniu artykułu:

„In perpe-t-u-u-m, frater ave!"

Natomiast „Express Poranny" wyszedł z innego założenia deklinacyjnego i wydrukował to powiedzenie w tytule w ten sposób:

„In perpe-t-u-m, frater, ave!"

zaś w zakończeniu tak samo, tylko z tą różnicą, że po słowie „frater" nie umieścił przecinka.

Co do „Kurjera Porannego", to wyjątkowo to pismo nie użyło już łaciny w tytule, lecz tylko w zakończeniu i to w następującem brzmieniu:

„In perpe-t-u-u-m, frater ave!"

Ano trudno...

Tylko, że teraz człowiek właściwie zupełnie nie wie, jak to naprawdę p. premjer powiedział. Niby rozumiem, łacina trudna mowa, redaktor, zajęty państwowotwórczą pracą może się pomylić; zresztą co tam dla niego jedna, lub dwie literki — wiadomo.

Ale cóż — człowiek, mimo wszystko chciałby wiedzieć, jak to brzmi permenentna rzeczywista rzeczywistość tego słowa, zaczynającego się na „per" — a nie wie komu wierzyć.

„Gazecie", „Expressowi", czy „Kurjerowi"...?

Osobiście uwierzyłbym „Kurjerowi Porannemu" — ale niestety nie mogę. Nie zasługuje on na to. W poprzednim bowiem numerze tego pisma zamieszczono fotografję, przedstawiającą rzeźbę dwuch lekkoatletów-sprinterów i opatrzono to następującym podpisem:

„Pomnik Sprintera.

Na jednym ze stadjonów sportowych Berlina stanie piękny pomnik Sprintera dłuta prof. Lederera".

A ja tymczasem nie mogę sobie żadną miarą wyobrazić, żeby jakiś pan Sprinter posiadał aż dwie postacie.

I nie uwierzę w to, choćby się pod tem podpisał oburącz sam p. Stpiczyński i zaklinał się na wszystkie świętości...

Taki już jestem. **Niejaki X.**

ROZBIJANIE NAUCZYCIELSTWA

Warszawski korespondent „Kurjera Poznańskiego" powraca do sprawy walnego zebrania delegatów TNSW w Warszawie. Na tem zebraniu — jak wiadomo już — nastąpiła secesja grupy krakowskich delegatów, którzy, uważając TNSW za niedość sanacyjne opuścili salę i teraz podobno mają zamiar powołać do życia nowe, czysto sanacyjne, zrzeszenie profesorów gimnazjalnych. Gdyby im się to udało, byłaby to już trzecia tego rodzaju organizacja. Jest to bowiem stare i zasłużone TSNW, obok niego zaś działa „Sekcja nauczycieli szkół średnich przy ZNP (dawniejszy „Zw. zawodowy naucz. szkół śr.", dziś organizacja sanacyjna). Korespondent „Kurjera Poznańskiego" podnosi apolityczność TNSW i całego walnego zebrania tej organizacji. Dla podkreślenia tej apolityczności — pisze korespondent „Kurjera Poznańskiego" — zaproponował zarząd główny walnemu zebraniu:

> „oddać wszystkie sześć mandatów, (będących przedmiotem wyborów) mniejszości opozycyjnej (z Krakowa). Tą jednak lojalnością i bezstronnością większości nie zadowoliła się mniejszość i żądała ustąpienia całego zarządu, nie przyznając większości żadnych praw. To stanowisko otworzyło ostatecznie wszystkim oczy na wyłącznie polityczny, a pozatem pozbawiony sprawiedliwości, a choćby rozsądku, charakter akcji opozycji i przesądziło jej los".

Świadome rozbijanie nauczycielstwa wyłącznie na polecenie czynników politycznych jest tutaj zupełnie wyraźne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

DR. JÓZEF PUTEK 24

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Wyrok ten był sądowem morderstwem, owocem fanatyzmu wyznaniowego, wywołanego nadużyciem religji do celów politycznych przez zakon jezuicki. Nic dziwnego, że wyrok taki wywołał oburzenie w całym świecie i bardzo Polsce zaszkodził. Szereg panujących przesłał królowi polskiemu noty dyplomatyczne, zwracające uwagę na przesadę w karaniu. Sprawa ta dała im sposobność do usprawiedliwiania konieczności mieszania się w wewnętrzne stosunki polskie.

Ilekroć zdrowy rozsądek był górą i Sejm uchwalił mądre prawo, w rzeczach religji wolnomyślne i tolerancyjne, tylekroć dygnitarze kościelni szukali okazji do wywołania jakiejś sprawy, któraby rozpaliła namiętności ludzkie. Gdy więc Sejm w Warszawie w r. 1556 odebrał duchowieństwu sądownictwo nad świeckimi „heretykami", postanowiło ono stworzyć fakt dokonany przez sądzenie spraw o „świętokradztwo". Na ofiarę upatrzono sobie biedną dziewczynę z Sochaczewa, Dorotę Łażęcką. Oskarżono ją o „świętokradztwo", które rzekomo miała popełnić przez zabranie podczas komunji Hostji i sprzedanie jej żydom za trzy talary i suknię, wyszytą jedwabiem. Równocześnie oskarżono żydów sochaczewskich o współudział w tem świętokradztwie, gdyż mieli tę Hostję zanieść do synagogi i tam ją nakłuwać igłami, a krew, jaka z Hostji tej ciekła, zebrać do butelki. Prawie wówczas miał odbyć się w Łowiczu synod kościelny. Sąd duchowny dla przywitania synodu wykorzystał to oskarżenie i tak nieszczęśliwą ofiarę głupoty ludzkiej Łażęcką, jak żydów z Sochaczewa skazał na spalenie żywcem na stosie. Wyrok wymagał jednak aprobaty królewskiej. Król aprobaty nie udzielił, atoli podkanclerzy sfałszował dekret królewski i wysłał go do Łowicza. Fałszerstwo wyszło na jaw, nim jednak goniec królewski przybył do Łowicza odwołać sfałszowany dekret, już z Łażęckiej i żydów popioły rozsypano na rozstajnych drogach.

Z połowy XVIII wieku znane są procesy, wytoczone żydom o mordy rytualne, czyli o „krew do macy". Wyrok sądu w Żytomierzu z r. 1753 nakazał, aby „Świętey Sprawiedliwości Mistrz z rynku i od pręgierzu z miasta Żytomierza z okręconemi konopiami y oblanemi smołą obiema rękami, po łokcie zapaliwszy, pod szubienicą, ku stornikowej stojącą, prowadził, gdzie zaprowadziwszy pod tęż szubienicę po trzy pasy z każdego udarł, y potym żywcem ćwiartował, głowy na pale wbijał y ćwierci porozwieszał". Tylko jeden z pośród skazanych żydów, niejaki Zeywel, widocznie ze strachu przed sądowem morderstwem, chwycił się ostatniej deski ratunku: „przystąpił do wiary św. katolickiej". Złagodzono mu wyrok za to, gdyż zamiast ponieść karę śmierci przez ćwiartowanie, zabił go kat, ścinając mu głowę toporem.

Był też taki proces w r. 1761 w Krasnymstawie. I tu skazani żydzi oświadczyli chęć nawrócenia się, wobec czego zapadło orzeczenie, „iż chcącym się nawrócić ćwiartowanie żywcem na samo tylko ścięcie łaskawie odmienia się".

* * *

Byli jednak żydzi bardziej zawzięci, którzy nie widząc możności uratowania życia, „nawróceniem się", po bohatersku umierali. W Słupi sąd miejski skazał na śmierć żyda i czekał z wykonaniem wyroku na przybycie „pani wojewodziny", 70-letniej dewotki, której dewocja nie przeszkadzała patrzeć na widowisko straszliwego zamęczania człowieka. Ta hiena w ludzkiem ciele jedno tylko miała zmartwienie, czy dusza straconego żyda będzie od wiecznego potępienia ocaloną. Dlatego też przed śmiercią zaproponowała stojącemu na stosie żydowi, aby się ochrzcił. „A czy żyć będę? Darujecie mi życie?" — zapytał żyd, jakby łudząc się nadzieją, że może uda mu się śmierci uniknąć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polityka ludnościowa a świadome macierzyństwo

II.

Dalszy rozwój walki o regulację urodzeń. Sytuacja ogólna

„Neomaltuzjanizm" ujawnił 3 kierunki:

1) *Skrajny kierunek* powstał w Anglji pod kierunkiem Karola *Drysdala*, a który nadmiernemu przyrostowi ludzi przypisuje wszystkie klęski społeczne, gospodarcze, ubóstwo, niskie płace oraz demoralizację.

2) *Średni kierunek*—to socjalistyczny —popierany przez *Kautsky'ego*, który twierdził, że nawet przy urzeczywistnieniu ustroju socjalistycznego niezbędna będzie regulacja urodzeń.

3) 3-ci wreszcie to *kierunek umiarkowany*, twierdzący, że przez zapobieganie nadmiernemu rozrostowi ludzkości dadzą się zmniejszyć klęski i katastrofy ekonomiczno - społeczne.

Dopiero po wojnie światowej sprawa regulacji urodzeń, czyli *idea ograniczania liczebności swego potomstwa*, zaczęła zataczać szerokie kręgi zarów no w Stanach Zjedn. Am. Półn., jak i w całej Europie Zachodniej, gdzie dotąd wszędzie, *za wyjątkiem Holandji*, rządy prześladowały wyznawców i propagatorów tej idei, — aż włącznie z aresztowaniami i wsadzaniem do więzienia; — jak to było w *Anglji* ze znaną, niedawno zmarłą teozofką, *Anną Besant* — a w *Ameryce* z *Margaretą Sanger* i z *Idą Cradwoch*, prześladowaną i więzioną, która w końcu odebrała sobie z tego powodu życie.

Idea sama była prześladowana, żeby *nie dopuścić do spopularyzowania jej wśród szerokich mas*, — bo *bogata burżuazja odwiecznie ograniczała ilość swego potomstwa* różnemi sposobami, nie wyłączając tajnych, dobrze opłacanych sztucznych poronień.

Ważnym, publicznym i uprawnionym etapem regulacji urodzeń staje się *Międzynarodowy Kongres*, poświęcony wyłącznie tej sprawie, który odbył się w Nowym Jorku w 1922 roku. Na tym kongresie rozległ się poważny głos nietylko lekarzy i eugeników, ale i socjologów, fizjologów i działaczy społecznych. I wreszcie *Margareta Sanger* — pierwsza twórczyni ruchu regulacji urodzeń w Ameryce — uzyskała jawne i realne pole pracy po tylu latach ciężkiej walki, prześladowań, a nawet konieczności emigrowania do Francji przed uwięzieniem, na które skazały tę niezwykle ideową kobietę, — władze amerykańskie.

W *Anglji w 1926 r. Izba lordów*, z racji omawiania prawodawstwa, dotyczącego przerywania ciąży, będąc pod wpływem odbytego w Londynie kongresu lekarskiego w sprawie „kontroli urodzeń", — ta Izba lordów dotąd twierdza reakcji, a głównie tradycji,— wypowiedziała się jednak za *uświadamianiem kobiet w poradniach publicznych*. Od tego czasu powstaje w Anglji *„Liga kontroli urodzeń"*, która wkrótce rozszerza się na teren międzynarodowy i odbywa w tej sprawie kongresy międzynarodowe. Obecnie wszystkie kraje skandynawskie i nadbałtyckie prowadzą jawną akcję regulacji urodzeń.

Tylko we *Francji* — z racji bardzo słabego przyrostu naturalnego, akcja regulacji urodzeń jest prawnie zabroniona; następnie we *Włoszech* faszystowskich *Mussoliniego* z przyczyn militarnych zasadniczo wymagana jest od rodzin liczba 6-cio-ga dzieci, a ostatnio w hitlerowskich *Niemczech* niszczy się gwałtownie wspaniale rozwijającą się pracę regulacji urodzeń z przyczyn militarnych i nacjonalistycznych i *Hitler* w konkurencji z *Mussolinim* domaga się od czystej krwi germanki 7 ro dzieci. To samo nastąpiło obecnie w *Austrji*; ile dzieci *Dollfuss* będzie żądał w faszystowskiej Austrji — jeszcze nie wiemy.

W *Rosji sowieckiej* od samego komunistycznego przewrotu sprawa *polityki populacyjnej* ujęta została pod kierownictwo państwowe — i tam dwiema drogami idzie ograniczenie potomstwa:

1) *drogą uświadamiania i zapobiegania*, t. j. prowadzeniem w znacznej liczbie poradni dla kobiet po fabrykach i miejskich przychodniach;

2) drogą prawem dozwolonego przerywania ciąży do 3-ch miesięcy — jedynie przez lekarza w państwowych klinikach i zakładach.

Na podobnem stanowisku stoi Czechosłowacja.

W *Polsce* nigdy nie była oficjalnie zabroniona akcja społeczna regulacji urodzeń, nawet za czasów niewoli, gdyż w 1907 r. sama na ten temat miałam publiczne odczyty, a w mojej książce, wydanej w 1908 r., p. t. *„Higjena kobiety i sprawy społeczne z nią związane"* poświęciłam temu zagadnieniu sporo miejsca; również niedawno zmarła znana nasza ekonomistka prof. *Daszyńska - Golińska*, jeszcze przed wojną i po wojnie w szeregu prac wypowiadała się za koniecznością ograniczania przyrostu ludności Z naszych ekonomistów potwierdza to samo prof. *Krzyżanowski*, z lekarzy, niedawno zmarły dr. *Kluszyński*, a z działaczy społecznych, śmiałem wystąpieniem przeciwko przymusowemu macierzyństwu zaznaczył się dr. *Boy-Żeleński* parę lat temu, walcząc *o prawo przerwania ciąży*, kiedy przygotowywano polski kodeks karny. Jego książka p. t. *„Piekło kobiet"* odkryła publiczną tajemnicę pełną grozy i potępienia. Od tego czasu cała była i istotna demokracja wypowiada się w prasie i publicznie za regulacją urodzeń.

Prawdziwa regulacja urodzeń powinna opierać się głównie *na zapobieganiu*, a *nie niszczeniu* już poczętego człowieka i dlatego obecny, najnowszy kierunek tak w Polsce, jak w całej Europie i Ameryce, polega na propagowaniu i prowadzeniu poradni *Świadomego Macierzyństwa* i szerzeniu środków zapobiegawczych ochronnych, zaś sztuczne poronienie uznać musimy jako *wyjątkowy środek powstrzymania rozrodczości*, — ale ten środek powinien być *przez prawo uznany* i pozostawiony lekarzom do decyzji tak, jak jest w *Rosji sowieckiej*, na *Łotwie* i w *Czechosłowacji*, gdzie *lekarz specjalista* może dokonać przerwania ciąży nietylko ze względów *zdrowotnych matki*, lecz i z przyczyn ekonomicznych, społecznych i moralnych. Jednak nowy kodeks karny *nie uwzględnił tych życiowych potrzeb* społeczeństwa i prawo uznało tylko przeszkody zdrowotne dla przerwania ciąży, negując inne bardzo ważne powody dla matki, dla rodziny, dla przyszłego dziecka i dla całości społeczeństwa. Czyli prawo nasze *żąda przymusowego macierzyństwa*, wtedy, gdy ono zaistniało przypadkowo, — a życie, — postęp i sama kobieta *żądają świadomego macierzyństwa!*

DR. J. BUDZIŃSKA-TYLICKA.

Walka zbrojna „Schutzbundu"

z wojskowego punktu widzenia

Z zagranicy piszą do nas. *Red.*

Grupa oficerów - socjalistów jednego z państw opracowuje historję powstania socjalistów austrjackich z punktu widzenia WYŁĄCZNIE WOJSKOWEGO. Całość pracy będzie zakończona dopiero na jesieni, ponieważ zebranie pełnego materjału rzeczowego wymaga jeszcze pewnego czasu. Już dzisiaj wszakże można stwierdzić kilka wniosków, do których ci oficerowie doszli, — wniosków, jak się zdaje, bezspornych:

1) powstanie, typu powstania „Schutzbundu" nie jest w zasadzie imprezą beznadziejną; organizacja wojskowa w rodzaju „Schutzbundu" MOŻE odnieść zwycięstwo nawet przy wyraźnej niższości technicznej w stosunku do przeciwnika; ale zwycięstwo wymaga 2-ch warunków:

a) taktyki OFENSYWY z ustawiczną dążnością do wychodzenia na tyły przeciwnika; przy taktyce OBRONY chociażby w najpotężniejszych blokach domów i t. p. rozstrzygnie koniec końców artylerja;

b) bezpośredniego UDZIAŁU MAS w walce; sympatja BIERNA nie wystarcza, żołnierz przeciwnika musi odczuwać NIEPEWNOŚĆ przy każdym kroku naprzód; oddziały powstańcze muszą odczuwać życzliwość PRAKTYCZNĄ ze strony mas (rola łączników, wywiadowców, intendentury, agitatorów i t. d.).

I wreszcie — warunek trzeci: przeciwnik nie powinien być pewny swoich tyłów dalszych; naprzykład, gdyby „Heimwehra" nie była pewna NEUTRALNOŚCI WSI AUSTRJACKIEJ,— wtedy jej mobilizacja i jej pochód na Wiedeń nie powiodłyby się;

2) w Austrji w lutym sztab „Schutzbundu" usiłował stosować od początku taktykę OFENSYWY; ale brak było warunku drugiego i trzeciego. „Schutzbund" miał SYMPATJĘ mas, nie miał CZYNNEGO UDZIAŁU mas; oddziały „Schutzbundu", posuwające się na tyły wojsk i formacyj „Heimwehrowskich" Dollfussa, kroczyły ulicami opustoszałemi, widoczne zdaleka bez dobrowolnego wywiadu przechodniów i t. p. „Heimwehra" znajdowała się w miastach w położeniu gorszem, bo bez atmosfery sympatji, rozporządzała zato czołgami, autami pancernemi i aparatem wywiadowczym policji.

Z drugiej strony „Heimwehra" nie bała się POWSTANIA CHŁOPSKIEGO na swoich tyłach.

**

Innemi słowy, gdyby w Austrji istniał JEDNOLITY FRONT ROBOTNICZO - CHŁOPSKI, to choćby nawet masa chłopska zachowała się tylko „NIEPEWNIE", położenie co do układu sił techniczno - wojskowych uległoby dużej zmianie, bo mobilizacja „Heimwehry" nie mogłaby być przeprowadzona z taką sprężystością.

NOŚCIE

oznakę „3 strzały"

symbol walki

z faszyzmem,

kapitalizmem

i reakcją!

symbol

jedności,

Ich „mocarstwowość"

W świątecznem „Słowie" wileńskiem znajdujemy cytatę z wychodzącego w Wiedniu miesięcznika p. t.: **„Polak w Austrji;**

> „Rozwiązanie austrjackiej partji socjalno - demokratycznej przez Rząd Austrjacki spowodowało również zawieszenie w działalności trzech stowarzyszeń robotników polskich: „Siła", „Proletarjat" i „Naprzód".
>
> Śmiało jednak możemy stwierdzić, że... jedyną przyczyną zawieszenia był fakt, że stowarzyszenia te posługiwały się nazwą stowarzyszenia socjalisty cznego..."

Inne stowarzyszenia polskie nie doznały, jak zapewnia redakcja **„Polaka w Austrji"** żadnej przeszkody, ponieważ noszą nazwy bez dodatku „socjalistyczne" lub „socjalno - demokratyczne".— Wobec tego

> „najlepszem wyjściem z sytuacji będzie stworzenie jednolitej organizacji wszystkich Polaków w Austrji przez stworzenie „Związku Polaków w Austrji".

„Polak w Austrji" ma tylko tyle do powiedzenia, **ze stanowiska polskiego** o bezprawnem zamknięciu trzech najliczniejszych stowarzyszeń polskiej emigracji robotniczej w Wiedniu i o zagrabieniu ich majątku.

„Słowo" dodaje od siebie następujący budujący komentarz:

> „Przypuszczać należy, że kolonja polska w Wiedniu potrafi przeboleć nagłą a niespodziewaną śmierć organizacyj o zabarwieniu socjalistycznem,— więcej nawet, że na tej likwidacji najlepiej wyjdą byli członkowie organizacyj, gdyż odrzucenie haseł partyjnych ułatwi zjednoczenie wszystkich sił polskich w Austrji.
>
> Ba! i namby to się przydało tu, w kraju".

Dosłownie! Skoro p. **Dollfuss** „zlikwidował" trzy organizacje robotników polskich w Wiedniu wbrew prawom własnego państwa, **wbrew powadze Rzeczypospolitej Polskiej**, wbrew umowom międzynarodowym, to —chwała Panu Bogu — kolonja polska w Wiedniu „potrafi to przeboleć" i nawet — uważacie — będzie lepiej!...

I to ma się nazywać „polskiem stanowiskiem państwowem", ba! „stanowiskiem mocarstwowem"! Przecie ci ludzie nie mają żadnego pojęcia o roli własnego polskiego Państwa w stosunku do własnych obywateli, przebywających na obczyźnie! Przez cytaty z **„Polaka w Austrji"** i przez komentarz **„Słowa"** przemówiła ta sama „dusza pańszczyźniana", która zaprowadziła ongiś mocodawców **„Słowa"** pod pomnik Katarzyny II w Wilnie. Chodzi o socjalistów? proszę bardzo! czyńcie, co Wam się żywnie podoba. „Mocarstwowość" chowamy pod sukno!

S. K.

WESOŁY KĄCIK

BEZ WIDOKÓW

— Czem pan się zajmował dotychczas:
— Byłem trębaczem. Wygrywałem hejnał z wieży Marjackiej.
— A dlaczego porzucił pan to zajęcie?
— Bo nie dawało mi żadnych widoków.

KONSPIRACYJNY BEFSZTYK

Niedawno pewna sportsmenka belgijska wiła w Augsburgu, by naprawić samochód. Montr, widząc markę belgijską samochodu, zapytał podróżniczki, czy nie zna Vandervelda, przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej. „Owszem, znam" — odparła.

„W takim razie, proszę mu powiedzieć po powrocie do Belgji, że my, Niemcy, jesteśmy jak *befsztyki brunatne zewnątrz, ale czerwone wewnątrz*".

Sprawa Severinga

Praski „Sozialdemokrat“ przynosi oświadczenie Severinga następującej treści:

„Ubiegłego lata zacząłem opisywać szczegółowo drogę, która mnie od szkoły ludowej poprzez fabrykę zaprowadziła do kierownictwa państwem. Notatki te miały być życiorysem moim, a jednocześnie próbą opisu dziejów tych ludzi, którzy w rozwoju politycznym Niemiec ostatnich 20 lat doszli do stanowisk w kierownictwie i administracji. Praca ta, która w żadnym razie nie będzie pamiętnikiem politycznym, nie jest jeszcze skończona.

Kombinacje, jakie w ciągu ostatnich tygodni wiązano z ukazaniem się mej pracy, nie znajdują w gotowej już części żadnego oparcia. Z ustępu, przytoczonego przez „Rheinisch-Westfälische Zeitung“, ani jedno zdanie nie jest prawdziwe“.

Organ socjalistów holenderskich „Het Volk“ podaje rozmowę swego korespondenta berlińskiego z Severingiem, który oświadczył, że jest oczywiście nadal dobrym socjalistą i nie myśli przejść do hitlerowców. Żadnej broszury nie napisał. Co do biografji, o której mowa wyżej, to Severing oświadczył, że wątpi czy ukaże się w druku. Jeszcze gdy był ministrem, zawarł był umowę z firmą Ullsteina co do wydania książki. Biografja miała sięgać czasu, gdy wszedł do władz centralnych, tj. do 1920 r., i nie miała poruszać dziejów ostatnich lat. Ponieważ wydawnictwo Ullsteina zostało „zgleichszaltowane“ i nie wypuszcza nic, coby nie odpowiadało „ideologji“ hitlerowskiej, przeto obie strony, zarówno Severing, jak i firma, niewielką żywią nadzieję, by książka obecnie wyszła.

Dodać jeszcze warto, że o przejściu Severinga do Hitlera pierwszy podał wiadomość dziennik rosyjski, wychodzący w Paryżu. Za nim dopiero powtórzyły inne pisma. Prasa niemiecka Trzeciej Rzeszy, czyli hitlerowska, pisała o Severingu 1-go kwietnia, dając — być może — przez to do zrozumienia, że sama traktuje wiadomość o zdradzie Severinga jako żart prima-aprilisowy.

Sprawę rzekomego przejścia Severinga do Hitlera można więc uważać za wyjaśnioną.

Rekurs

Sąd starościński we Lwowie otrzymał z Izby skarbowej do załatwienia oryginalny rekurs przeciw wymiarowi podatku przemysłowego, wniesiony przez spadkobierców Seidenów, byłych właścicieli hurtowni tytoniowej.

W rekursie tym znajdują się między innemi następujące zwroty:

„Ponieważ Seidenowie od przeszło dwóch lat nie żyją, a na tamtym świecie hurtowni nie prowadzą, wobec tego nie mogą na tym świecie płacić podatku przemysłowego. Ponieważ w myśl ustawy, obywatel, prowadzący przedsiębiorstwo np. we Francji, nie jest obowiązany płacić podatku w Polsce, — więc chociażby nawet Seidenowie prowadzili hurtownię na tamtym świecie, nie można żądać od nich, aby tutaj płacili podatki. Zresztą należałoby ustanowić odpowiednich urzędników skarbowych, którzyby się z nimi komunikowali i doręczyli im upomnienia, aby w razie zwłok mogli przeprowadzić u nich egzekucję“.

Władze skarbowe dopatrzyły się w tem piśmie obrazy i skierowały sprawę do starostwa grodzkiego, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej autorów listu.

Przesilenie w teatrach warszawskich

KOMISARYCZNY PREZYDENT MIASTA WARSZAWY NIE PRZYJĄŁ REZYGNACJI DYR. KRZYWOSZEWSKIEGO. — CZY TEATRY ZOSTANĄ ZAMKNIĘTE DO 1 PAŹDZIERNIKA?

(Od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 5 kwietnia.

Przesilenie w teatrach warszawskich trwa. Komisaryczny prezydent miasta Warszawy p. Kościałkowski odpisał dyrektorowi Krzywoszewskiemu, że miasto nie przyjmuje do wiadomości rezygnacji z kierownictwa teatrów miejskich i nie może się zgodzić na rozwiązanie umowy przed 1 października. Dalej p. Kościałkowski wzywa dyrektora Krzywoszewskiego do wykonania warunków umowy, to znaczy do prowadzenia teatrów, a jeżeli stan zdrowia mu na to nie pozwala, to w takim razie zarząd miasta akceptuje jako zastępcę dotychczasowego dyrektora administracyjnego p. Antoniego Strzeleckiego. Wedle twierdzeń komisarza Kościałkowskiego miasto w całej pełni wykonuje umowę, gdyż z ogólnej sumy subwencji 500.000 złotych wypłaciło już 200.000 złotych.

Dyrektor Krzywoszewski cierpi na osłabienie mięśnia sercowego i postanowił stanowczo swą rezygnację podtrzymać. Jeżeli mimo to komisarz Kościałkowski będzie się domagał prowadzenia teatrów, dyrektor Krzywoszewski będzie zmuszony teatry miejskie zamknąć. Aktorzy zamierzają czekać do dnia 7 lub 8 kwietnia. Jeżeli do tego terminu nie otrzymają pensyj za kwiecień, przerwą pracę w teatrach. Dyrektor Krzywoszewski twierdzi w oświadczeniach prasowych, że opublikowanie faktu, iż w przyszłym sezonie umowa z nim nie będzie odnowiona stanowiło podrywanie kredytu i autorytetu wśród aktorów, jak również wśród całego personalu teatralnego, wobec czego zdaniem jego są trzy wyjścia: albo teatry miejskie przejmie już teraz sanacyjne Towarzystwo krzewienia kultury teatralnej, albo też do dnia 1 października prowadzić je będzie sam magistrat, albo wreszcie utworzy się zrzeszenie aktorskie, — które obejmie prowadzenie teatrów. Dyr. Krzywoszewski oświadcza poza tem, że jest bardzo wyczerpany nerwowo. Dyrektor administracyjny teatrów miejskich p. Strzelecki oświadczył, że nie sprawuje bynajmniej żadnych funkcyj zastępcy kierownika, czy też dzierżawcy teatrów miejskich. Co do aktorów, to jak słychać, w styczniu br. uregulowano wszystkie zaległości z roku ubiegłego jedynie wobec aktorów posiadających gaże do 800 złotych, ci, którzy mają wyższe, dotychczas jeszcze podobno nie otrzymali zaległych sum.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 8 kwietnia o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR szampańskie arcydzieło humoru p. t.:

„DOBROCZYŃCA LUDZKOŚCI“.

Wspaniała komedja w 12 aktach o tysiącach nieprawdopodobnych sytuacyj oraz uciesznych kawałów. W roli głównej król humoru Buster Keaton, w roli jego partnerki jasnowłosa Anita Page. Przedziwne przygody człowieka, którego największem nieszczęściem było to, że był bogaty. Buster Keaton w roli miljonera, filantropa, boksera i wschodniej księżniczki. Dwugodzinny huragan śmiechu.

Ponadto doskonała komedja w 2 aktach oraz tygodnik dźwiękowy. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5), a w niedzielę w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 16 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji itp. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

—ooo—

WIOSNA IDZIE POWOLI. Mimo chłodu drzewa na plantach i w ogrodach rozwijają się dzięki słoneczku, które w godzinach południowych daje trochę ciepła. Niedługo a wypuszczą krzewy pełne listki, a kasztany „pękną“ kwiatem. Wiosna, która przyszła zawcześnie, robi postępy. Na plantach wre praca nad porządkowaniem trawników i sadzeniem krzewów, przeważnie bzów. W ogrodach miejskich, tj. w parku dr. Jordana i w parku Krakowskim nic się nie robi. Oba te parki przedstawiają straszny obraz dewastacji. Brudno tam, pełno śmieci, które leżą na trawnikach i chodnikach od poprzedniego lata nie usunięte. Z wiosną są one bardzo dobrym rozsadnikiem bakcyli. Szczególnie park dr. Jordana przedstawia obraz świetniska. Możeby ktoś z członków prezydjum miasta zaglądnął do tego bagna i zarządził oczyszczenie parku. Na Krzemionkach podgórskich piękny i malowniczo położony park Bednarskiego wygląda znośnie. Trzeba włożyć w niego nieco pracy, a będzie to prześliczne miejsce spacerów dla dzielnic położonych po prawej stronie Wisły. Zato las Wolski tonie w krasie wiosny. Śliczny ten park odwiedzany już jest przez liczne rzesze krakowian. Wiosna z niego bucha. Idzie ona zwolna, ale idzie — byle nastały ciepłe dni.

WIELKA WYSTAWA W. DRABIKA W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI. Jak było do przewidzenia wielka wystawa Drabika spotkała się z uznaniem i niezwykłem zainteresowaniem szerokich sfer społeczeństwa. Wystawa obejmuje kilkaset dzieł znakomitego scenografa, między innemi projekty dekoracyj, szkice kostjumów, makiety teatralne itd., co daje doskonały pogląd na twórczość artysty związaną najściślej ze sceną. Ponadto w dalszych salach umieszczono portrety, pejzaże, kompozycje Drabika, co w całości daje niezwykły obraz całokształtu pracy zmarłego artysty. Wystawa, jedyna w swoim rodzaju, powinna ściągnąć nietylko tych wszystkich, których zajmują się sceną i jej sztuką, ale również miłośników plastyki wogóle. Jest bardzo pouczająca i nie tak prędko nadarzy się okazja zobaczenia tego rodzaju ekspozycji, gdyż wszystkie te rzeczy są rozproszone i wrócą do muzeów oraz właścicieli prywatnych. Przedewszystkiem wystawę powinna zwiedzać pilnie młodzież szkolna, która dziś ma specjalne przedstawienia w teatrze. Ona to w pierwszym rzędzie będzie miała sposobność zapoznania się z tajnikami malarstwa teatralnego i pozna dokładnie technikę dekoracji. Kuratorjum szkolne odniosło się do tej niezmiernie ciekawej ekspozycji z całą życzliwością i doceniając jej wartości, poleciło szkołom pilne zwiedzanie. Niestety wystawa urządzona z takim nakładem pracy i kosztów, będzie zamknięta już w przyszłą środę, gdyż rozpoczną się przygotowania do wystawy jednego z najznakomitszych malarzy współczesnych prof. Wojciecha Weissa i jego uczniów. Nadchodząca niedziela będzie ostatnią, podczas której będzie mogła szeroka publiczność poznać całokształt twórczości Drabika. Jest to więc okazja do wyzyskania dla tych wszystkich, którzy jeszcze nie widzieli tej istotnie wartościowej i niecodziennej wystawy. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 rano do 4 popołudniu bez przerwy.

DYŻURY LEKARZY 7 kwietnia noc: Dr. Blasberg Maksymiljan (Starowiślna 18 tel. 104-57), Dr. Grażyński Edward (Al. Krasińskiego 19 tel. 100-35), Dr. Mirowska Eugenja (Stolarska 5 tel. 139-83), Dr. Stanowski Józef (Łobzowska 45 tel. 174-42).

ZŁODZIEJSKIE SPRAWKI. Aresztowano na terenie dworca towarowego Jana Lipiarskiego i Jana Korzonko. Usiłowali oni ograbić wagon kolejowy naładowany drobiną. Przy aresztowanych znaleziono klucze do odmykania wagonów. — W związku z kradzieżą bielizny wartości 950 zł. ze strychu na szkodę Róży Orlińskiej i Reginy Immerglück przy ul. Starowiślnej 47 aresztowano Szczepana Widłę. — W momencie usiłowanego włamania do restauracji Loli Metzgier przy ul. Bawół 5 aresztowano Szymona Janosza i Kazimierza Rzepeckiego. Od Janosza odebrano wytrych, którym odmykał drzwi od restauracji.

BALKONOWI ZŁODZIEJE. „Pod Telegraf“ dostali się Stanisław Wrocławski i Chaim Mores za kradzież pościeli z balkonu na szkodę Elżbiety Trojanowej i Romana Norasa przy ul. Mogilskiej L. 33. Skradli oni również z balkonu na szkodę Eugenji Schemirer przy ul. Kazimierza Wielkiego 75 większą ilość bielizny. Część skradzionej pościeli odebrano od pasera Jakóba Landmana, który był stałym ich odbiorcą. Ponadto zakwestjonowano 2 poduszki pochodzące z podobnej kradzieży, dokonanej w jednym z domów przy ul. Rabina Meiselsa.

KRADZIEŻ W KIOSKU. Nieznani sprawcy dostali się do kiosku tytoniowego przy ul. Miedzianej na Osiedlu oficerskiem. Skradli oni tam tytoń i papierosy wartości około 300 zł.

PCHNIĘCIE NOŻEM. Stanisław Żak (lat 27) na ul. Prokocimskiej na tle porachunków osobistych zadał pchnięcie nożem Józefowi Szelągowi, zam. na Zabłociu. Szeląg doznał rany w okolicy nerki. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego i przewiozło do szpitala św. Łazarza. Żaka aresztowano.

WŁAMANIE DO SKLEPU. Do sklepu Szymona Trellera przy ul. Kościuszki 19 dostali się nieznani sprawcy. Weszli oni do sklepu od strony podwórza przez wycięty filunek w drzwiach. Złodzieje skradli 5 tuzinów widelcy i noży.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę pierwsze przedstawienie angielskiej farsy M. Braddella „Chcę właśnie ciebie“ w przekładzie

Gustawa Olechowskiego. W sztuce, opracowanej scenicznie przez reżysera W. Nowakowskiego wystąpią pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Daszyńska, Ludwiżanka, Hierowski, Karbowski, Kulakowski, Ruszkowski, Staszewski, Woźniak. Oprawa dekoracyjna H. Zwolińskiego. Farsa „Chcę właśnie ciebie" powtórzona będzie jutro w niedzielę wieczorem. Jutro popołudniu zabawna komedja W. Ellisa „Prawie noc poślubna".

ADA SARI I OTTO MACHA W „TANNHÄUSERZE". Wspaniałe dzieło R. Wagnera „Tannhäuser" dane będzie w poniedziałek 9 bm. W operze tej wystąpią go ścinnie: znakomita śpiewaczka Ada Sari oraz świetny tenor opery królewskiej w Hadze i oper zagranicznych Otto Macha, w otoczeniu artystów krakowskiej opery pp.: Kisielewskiej, Bieńkowskiej, Romanowskiego, Stępniowskiego, Mazanka, Woźniaka, Syroczewskiego i Kruszewskiego.

ODCZYTY i ZEBRANIA

OCHRONA MATKI W KODEKSIE KARNYM. Ósmy odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Towarzystwo krzewienia świadomego macierzyństwa i reformy obyczajów pod powyższym tytułem wygłosi dr. Maksymiljan Kornreich w poniedziałek 9 kwietnia o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Pańskiej 7. Wstęp 20 groszy, dla członków wolny.

SPORT

WKS WAWEL—ZWIERZYNIECKI KS. W niedzielę 8 bm. o godzinie 2'30 popołudniu rozegrają zawody o mistrzostwo klasy A na boisku TS Wisły. Wawel wystąpi w pełnym składzie i dołoży starań, aby zrehabilitować się za porażkę z Grzegórzeckim. Zwierzyniecki wystąpi w pełnym składzie z Cyganikiem, Pamułą i Dudkiem na czele.

BŁYSKAWICZNY TURNIEJ SZCZYPIÓRNIAKA. Dziś w sobotę oraz jutro w niedzielę odbędzie się na boisku Makkabi turniej błyskawiczny szczypiórniaka, organizowany przez sekcję gier sportowych tegoż klubu. W turnieju tym biorą udział najlepsze drużyny Krakowa, z mistrzem Polski (Cracovią) na czele. Początek turnieju w sobotę o godzinie 3'30 popołudniu, w niedzielę o godzinie 8'30 rano. Ceny biletów niskie.

Faszyści przeciw hitlerowcom

SPÓR HODOWLANY MIĘDZY RASISTAMI

Niezmiernie charakterystyczna dla obecnych nastrojów włosko-niemieckich jest polemika, jaką podjął rzymski „Lavoro Fascista" z niemieckim dziennikarzem p. Karolem Buschem, który na łamach „Der Deutsche" ogłosił swe wrażenia z podróży po Włoszech. Zaznaczyć należy, że dziennik „Der Deutsche" jest organem niemieckiego „frontu pracy", dlatego też odpowiedź „Lavoro Fascista", który jest organem włoskich tak zw. „syndykatów pracy", nadaje polemice szczególnie interesujący charakter.

Busch, głosząc bezwzględną wyższość hitleryzmu nad faszyzmem, pisze, iż faszyzm zaniedbał prawo krwi i ziemi, co tłumaczy się pomieszaniem ras, zwłaszcza we Włoszech południowych.

Na wywody p. Buscha odpowiedział „Lavoro Fascista" w bardzo ostrym tonie, zarzucając autorowi niemieckiemu ignorancję i powierzchowność sądów, oraz zbijając kolejno wszystkie jego zarzuty, stawiane faszyzmowi. Na specjalną uwagę zasługuje odpowiedź, dana p. Buschowi na temat rasowej teorji hitleryzmu. Oto, co pisze organ syndykatów faszystowskich:

„Faszyzm tkwi w cywilizacji zbyt starej, która wytworzyła w ciągu wieków zbyt wiele zasadniczych wartości moralnych, prawnych, artystycznych i filozoficznych, aby mógł brać na serjo zasady, które nadawać się mogą do hodowli kur lub koni. Rzym nie zawahał się uznać za obywateli mieszkańców Galji, Germanji, Afryki i Sarmacji, gdy ci zaczęli żyć według praw i obyczajów rzymskich. Rzym nie był rasą, ale był zawsze kulturą i cywilizacją. Jeśliby Rzymianom strzeliło do głowy przeprowadzić selekcję ras, wówczas my przypominalibyśmy dziś może naród rzymski, ale nie imperjum rzymskie, a co gorsze, świat cały znajdowałby się w tyle ze swą cywilizacją.

Pod względem „rasy" czujemy się stokroć wyżsi od Niemców, zwłaszcza, że twierdzą oni, iż, aby być dobrym obywatelem „Reichu", trzeba wykazać swą „czystą aryjskość". Jest to oczywisty dowód, że więzy ideowe narodowego socjalizmu są bardzo kruche. W przeciwieństwie do tego każdy Włoch może być dobrym faszystą, bez względu na swe drzewo genealogiczne, ponieważ kultura włoska tak dalece wyrównała różnice pochodzenia, że nie pozostawiła żadnych rysów ani pęknięć".

—ooo—

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

NOWY STATUT AZS NIE ZOSTAŁ ZATWIERDZONY. Ministerstwo oświaty odmówiło legalizacji nowego statutu Akademickiego Związku Sportowego ze względu na to, że ma on być organizacją międzyuczelnianą i że do związku mają należeć osoby nie będące akademikami.

ZWŁOKI KOBIETY WYRZUCIŁA WISŁA. Pod wsią Hebdów pow. miechowskiego wypłynęły na brzeg Wisły zwłoki nieznanej kobiety, liczącej około 50 lat. Ubrana była w trzewiki czarne z cholewkami filcowemi, żakiet pluszowy, krótki popielaty. W kieszeni w żakiecie znaleziono portmonetkę skórzaną, w której były dwie monety po 1 zł. Zwłoki były przypuszczalnie około jednego miesiąca w wodzie. Zachodzi przypuszczalnie nieszczęśliwy wypadek lub samobójstwo.

ŚMIERTELNA BÓJKA. Podczas zabawy urządzonej przez ochotniczą straż pożarną w Zagórzu pod Chrzanowem powstała między kilkoma uczestnikami tej zabawy bójka na tle osobistych porachunków. Wynikiem bójki było śmiertelne zranienie nożem Władysława Bieńka, który zmarł. Jako sprawców tego zabójstwa aresztowano Ignacego Malika, Juljana Celarka, Franciszka Bułę i Jana Likusa.

ZAMASKOWANI BANDYCI. Zamaskowani osobnicy włamali się przez dach do mieszkania Wawrzyńca Strzałki w Stasiówce pow. Ropczyce i po sterroryzowaniu domowników zażądali wydania pieniędzy. Napadnięci podnieśli krzyk, na skutek czego bandyci zbiegli, nic nie zrabowawszy. Za zbiegłymi bandytami zarządzono natychmiastowy pościg.

CZWORO DZIECI SPALIŁO SIĘ. Elżbieta Ziober w Rządkowicach, udając się do Mościsk, pozostawiła w domu czworo dzieci od 5 do 10 lat bez opieki. Odchodząc, prosiła sąsiadkę o dopilnowanie pozostawionych dzieci, ta jednak dopiero po dłuższym czasie zajrzała do domu Ziobrowej. Zastała ona mieszkanie zadymione i wszystkie dzieci nieżywe. Pomoc lekarska była spóźniona. Posterunek policyjny ustalił, że dzieci zapaliły leżącą koło pieca słomę i udusiły się nagromadzonym w małej izbie dymem.

ZE STRYJA MASZEROWAŁ PIESZO DO ŁODZI. W ub. wtorek przypadkowo przechodzący przez wieś Tuczna Baba pod Łosieniem w Olkuskiem policjant zauważył żołnierza-artylerzystę, pieszo maszerującego szosą. Żołnierz, zakurzony od stóp do głów, miał wygląd mocno zmęczonego, to też niezwykły ten piechur zainteresował policjanta, który postanowił go wylegitymować. Żołnierz oświadczył, że już od trzech dni maszeruje pieszo na urlop ze Stryja, gdzie kwateruje 1 pułk artylerji, do którego należy. Dokumentów urlopowych nie posiadał i jak twierdził zagubił je w drodze. Naiwne to tłumaczenie wydało się podejrzanem posterunkowemu, to też zatrzymał artylerzystę-piechura, przesyłając go do dyspozycji żandarmerji wojskowej przy garnizonie będzińskim. Po sprawdzeniu okazało się, że żołnierz zdezerterował i w mundurze usiłował dostać się do domu w Łodzi. Nazywa się Stanisław Kubiak, a z pułku zbiegł w dniu 26 marca br.

PO KATASTROFALNYM POŻARZE W ŁODZI. Na gruzach spalonej fabryki towarzystwa akcyjnego M. A. Wiener w dalszym ciągu trwa praca nad usuwaniem zgliszcz, wśród których znajdują się szczątki trzech żywcem spalonych osób. Aresztowani za niedbalstwo trzej fabrykanci: Berger i dwaj bracia Joskowiczowie pozostają nadal w areszcie. Na miejscu tragicznego pożaru w dalszym ciągu przebywają członkowie komisji śledczej, którzy prowadzą dochodzenia w związku z aresztowaniem dzierżawców fabryki. Warto zaznaczyć, że straż pożarna zaalarmowana została dopiero w 20 minut po wybuchu ognia, a więc w chwili, kiedy płonącej fabryki nie można było już uratować. Jeden z dzierżawców fabryki wprawdzie ubezpieczył swe warsztaty, lecz do ostatniej chwili zwlekał z zapłatą należności towarzystwu asekuracyjnemu, które go kilkakrotnie monitowało. W dniu pożaru, kiedy fabryka zaczęła płonąć, p. Sz. udał się taksówką do biura tow. asekuracyjnego i w ostatniej chwili wpłacił należność. Urzędnik, który przyjął pieniądze, nie wiedział o pożarze i o tem, że ubezpieczone warsztaty w danej chwili płoną. Dopiero po stwierdzeniu tych okoliczności towarzystwo asekuracyjne rejentalnie zawiadomiło p. Sz., że wpłaty nie uznaje.

PRZEDHISTORYCZNY KOPIEC W JULJANOWIE I ZNALEZISKA W PABJANICACH. Znany historyk niemiecki, dr. Kossmann ogłasza w łódzkiej „Freie Presse" wielce interesującą wiadomość. Twierdzi on mianowicie, że na terenie dzisiejszego parku Juljanowskiego (gmina Radogoszcz), pod samą Łodzią, znajduje się „kopiec-mogiła" pochodzenia przedhistorycznego, który genetycznie należałoby połączyć z podobnemi kopcami krakowskiemi „Krakusa" i „Wandy". Kopiec ten odkryty został narazie... tylko na starych mapach w jednem z archiwów warszawskich, ale autor zapowiada, że rozpocznie na terenie odpowiednie poszukiwania. Oczywiście, nie można przy nich liczyć na jakąś tradycję, bo mieszkańcy Radogoszczy i najbliższych okolic wogóle nie mają najmniejszego pojęcia, że w tym terenie znajduje się taka „perła" archeologiczna. Historja odkryć archeologicznych w Pabjanicach przedstawia się znowuż następująco: Już jesienią r. 1933 natknęli się robotnicy rolni, pracujący w polu należącem do Franciszka Borowskiego z Pabjanic na dużą ilość ułożonych dziwnie i systematycznie kamieni. Gdy w marcu 1934 r. usiłowano ruszyć owe kamienie, okazało się, że pod niemi kryją się urny. Doniesiono o tem policji. Ta zawiadomiła urząd konserwatorski i na terenie zjawili się mgr. Salewicz z warszawskiego muzeum archeologicznego oraz mgr. Fitzke z łódzkiego muzeum archeologicznego. Podczas ostrożnych prac wykopaliskowych, rozpoczętych pod przewodnictwem wyżej wymienionych, znaleziono grób masowy z 15 urnami. Urny były bardzo starannie obłożone kamieniami. Widocznie człowiek przedhistoryczny dbał o to, ażeby ochronić je przed uszkodzeniem. W urnach znaleziono kości ludzkie i popioły. Wszystko zdaje się wskazywać, że urny pochodzą z okresu żelaznego, który na terenie Polski sięga jakiegoś 8 wieku przed Chrystusem. Wewnątrz grobu znaleziono miejsce po ognisku, wyłożone starannie gliną, a na krawędziach kamieniami. Zdaje się, że na tej samej parceli będzie można znaleźć jeszcze dalsze jakieś znaleziska. Wykopaliska będą prowadzone ponownie jesienią, gdyż obecnie nie można właścicielowi gruntu uniemożliwiać pracy na roli. — Urny zostały złożone w łódzkiem muzeum. — Dowiadujemy się, że zarząd zakładów przemysłowych „Krusche i Ender" uczynił piękny gest i postanowił sfinansować prace archeologiczne w okolicach Pabjanic.

„DZIEŃ SAMOBÓJSTW" W WARSZAWIE. — W ciągu doby ubiegłej zanotowano dwanaście wypadków samobójczych. W sześciu wypadkach otrucie esencją octową, kilka osób zatruło się gazem świetlnym, jakaś bezrobotna połknęła agrafkę, student Antoni Benisiewicz w gmachu poczty głównej strzelił sobie w skroń. — Środowy dzień można nazwać „dniem samobójców". Ludzie uciekają od życia. Powody: brak pracy, nędza, głód, zawód miłosny, nieporozumienia rodzinne.

ZASĄDZENIE PREZESA „STRZELCA" ZA CIĘŻKIE POBICIE INWALIDY. Franciszek Kęsy, inwalida wojenny ze Sycyna, udał się ubiegłego roku w lipcu w sprawach osobistych do referatu inwalidzkiego w Szamotułach. Gdy wracał do domu, napotkał jadącego rowerem Walentego Michalskiego, prezesa „Strzelca" ze Sycyna, który od dłuższego czasu wrogo odnosił się do Kęsego, rzekomo za rozbijanie majówek strzeleckich. Prezes wszczął z Kęsym bójkę, w toku której uderzył Kęsego rowerem i kamieniem w plecy, poczem ulotnił się na rowerze. Po 15 minutach wrócił prezes z dwoma jeszcze „obywatelami", którzy dotkliwie pobili Kęsego żelaznemi rurami, pozostawiając ofiarę zbroczoną krwią w rowie. Sprawa znalazła się przed sądem grodzkim w Szamotułach, który skazał Michalskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat i ponoszenie kosztów postępowania.

WSPÓLNE SAMOBÓJSTWO DWÓCH BRACI. W nocy na środę obok toru kolejowego za stacją Baby koło Piotrkowa znaleziono zwłoki dwóch młodych mężczyzn, z których jeden miał w ręku rewolwer. Jak ustalono, byli to Leon i Józef, bracia Wędzonkowie. Przy zwłokach znaleziono list, w którym bracia donoszą rodzicom, że postanowili wspólnie odebrać sobie życie. Dotychczas nie ustalono przyczyn samobójstwa. Jeden z braci był posługaczem szpitalnym, drugi terminatorem piekarskim, mieszkali przy rodzicach.

MASOWE ZATRUCIE PIECZYWEM. W Grodzisku Wielkopolskim wydarzył się straszny wypadek masowego zatrucia, któremu uległo przeszło 50 osób. Jedna osoba wskutek zatrucia zmarła. Po spożyciu pieczywa z piekarni Titzmana zachorowało kilkadziesiąt osób z objawami zatrucia arszenikiem i fosforem. Po kilku godzinach p. Włoszyńska, żona rzeźnika, zmarła. Ponadto kilka osób walczy ze śmiercią. Policja wdrożyła dochodzenia. Sąd okręgowy w Poznaniu wydelegował do Grodziska podprokuratora Pasikowskiego, celem przeprowadzenia wizji lokalnej. Ustalono, że arszenik dostał się do mąki, — z której wypieczono chleb, — wskutek wsypania przez pomyłkę do mąki trucizny na szczury. Przed wypiekiem chleba Titzman posłał czeladnika do piw-

nicy, polecając mu przynieść torebkę z cukrem. Czeladnik przyniósł torebkę i nie badając jej zawartości, wsypał ją do mąki, z której upieczono chleb. Jak się okazało, był to arszenik z fosforem, przygotowany jako trucizna na szczury. Policja aresztowała piekarza Titzmana oraz Sejpolda, — który dostarczył piekarzowi trucizny. Czeladnika nie aresztowano, ponieważ uległ on zatruciu i przebywa w szpitalu.

PRZYWRÓCENIE NAUKI HISTORJI NA UNIWERSYTETACH SOWIECKICH. Sowiecki komisarjat oświaty postanowił przywrócić na wszystkich uniwersytetach wydziały historyczne, skasowane dawniej stosownie do komunistycznej reformy szkolnictwa. Komunikat sowieckiego komisarjatu światy twierdzi, że wskutek braku wyższych studjów historycznych absolwenci uniwersytetów sowieckich okazują zupełną nieznajomość historji powszechnej, jak również i historji Rosji. Dotyczy to zwłaszcza nauczycieli sowieckich. Komisarjat potępia dawniejszą reorganizację uniwersytetów, przypisując tę reformę trockistom i wogóle opozycji lewicowej, której przedstawiciele zajmowali wówczas wyższe stanowiska w komisarjacie oświaty. Pierwszym dziekanem wydziału historycznego na uniwersytecie moskiewskim mianowany został wybitny uczony prof. Pankratos.

PAMIĘTNIK KREUGERA. Ze Sztokholmu donoszą, że pamiętnik Iwara Kreugera, w którym szwedzki finansista zapisywał szczegóły swoich oszustw, oraz nazwiska osób zamieszanych w jego machinacje, będzie po zakończeniu śledztwa spalony. Pewne wydawnictwa amerykańskie i angielskie proponowały wielkie sumy za prawo opublikowania tego pamiętnika.

UPTON SINCLAIR KANDYDATEM NA GUBERNATORA KALIFORNJI. Z Nowego Jorku donoszą, że w tegorocznych wyborach gubernatora Kalifornji, które odbędą się w jesieni, postawił swoją kandydaturę sławny socjalistyczny powieściopisarz Upton Sinclair. Rozpoczął on swą kampanję wyborczą pod hasłem walki z nędzą i bezdomnością. Wydał też broszurę agitacyjną, w której przedstawił swój program zwalczania przestępczości i korupcji. Kandydatura jego ma wielu zwolenników.

ZGON B. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ ORANJE. W Kapstadzie (Capetown) zmarł nagle, przeżywszy 90 lat, były prezydent byłej rzeczypospolitej boerskiej Oranje, Francis William Reitz. Reitz był prezydentem rzeczypospolitej Oranje od 1888 do 1895 roku, a na krótko przed wybuchem wojny angielsko-boerskiej zajął stanowisko sekretarza stanu (ministra spraw zagranicznych) Transwaalu i jako taki odgrywał pierwszorzędną rolę w rokowaniach z lordem Milnerem. Reitz też był autorem ultimatum, wysłanego przez obie rzeczpospolite boerskie rządowi angielskiemu, co wywołało w październiku 1899 roku ostateczne zerwanie przez Anglję stosunków z Oranją i Transwaalem i wybuch wojny. W roku 1902, gdy generał Kitchener pokonał Boerów, Reitz był jednym z tych nielicznych Boerów, którzy głosowali przeciwko przyjęciu warunków pokojowych, narzuconych przez Anglję pokonanym rzeczpospolitym i wyemigrował do Ameryki. — Z biegiem jednak czasu musiał się pogodzić z nowym stanem rzeczy i powróciwszy do Afryki południowej, obrany był na pierwszego prezesa senatu Unji południowo-afrykańskiej. Choć sędziwy mąż stanu niedomagał od dłuższego czasu, to jednak zgon jego nastąpił niespodzianie i odbił się bolesnem echem w Afryce południowej.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ROZPRAWA O KRADZIEŻE W RESTAURACJI HAWEŁKI

Przed krakowskim sądem okręgowym karnym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Władysł. Horakowi i żonie jego Helenie ze Szpyrków Horakowej. Horak był kierownikiem restauracji pod firmą „Hawełka". Otrzymywał on jako kierownik 1000 zł. miesięcznie oraz pełne utrzymanie i mieszkanie. U Hawełki pracował oskarżony od 11 lutego 1931 do końca marca 1933. Horak mimo tak wysokiego uposażenia dokonywał systematycznie kradzieży platerów i bielizny stołowej, jak też wódek i win w restauracji i bufecie, a nawet papierosów. W dokonywaniu tych kradzieży sprzyjała ta okoliczność, iż Horak darzony był bezwzględnem zaufaniem ze strony p. Lubelskiego, właściciela restauracji. Z końcem marca 1933 roku Horak w związku z otwarciem własnej restauracji w Katowicach podziękował za pracę w firmie Hawełka i przeniósł się do tego miasta. Pracująca u Horaka w Katowicach służba zauważyła, że tak w jego mieszkaniu, jak i w restauracji znajduje się wiele przedmiotów z zastawy i bielizny stołowej firmy Hawełka w Krakowie. Doszło to do wiadomości p. Lubelskiego i policji. Horak przeczuwając, że policja przeprowadzi u niego rewizję, przy pomocy żony spakował rzeczy skradzione do walizy, którą następnie zdeponował u swej znajomej Marji Warzechowej. Rewizja nie ominęła także Warzechowej, u której część skradzionych rzeczy znaleziono. W czasie rewizji znaleziono rzeczy wartości 3197 zł., zaś p. Lubelski poszkodowany jest na 15.088 zł. za platery i bieliznę, zaś skradzione napoje przedstawiają wartość przeszło 4000 zł. Horaka i jego żonę Helenę za współudział aresztowano. Oskarżony przyznał się do popełnienia kradzieży, lecz tylko tych rzeczy, które znaleziono u niego w czasie rewizji. Kradzieże swe tłumaczy na rozprawie chęcią wyrównania sobie należności za zaległe gaże. Przesłuchano cały szereg świadków. Żona Horaka broniła się tem, iż nie wiedziała, że rzeczy pochodzą z kradzieży. Rozprawę prowadzi so. dr. Zalipski, oskarża prok. dr. Mrazek. Horaka broni adw. dr. Józef Woźniakowski, żonę jego adw. dr. O. Liuk z Katowic, poszkodowanego zastępuje adw. dr. Adler.

Rozprawa została odroczona do 17 kwietnia.

P. Sławek premjerem?

MINISTER PIŁSUDSKI WYJEŻDŻA DO JUGOSŁAWJI

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 kwietnia.

„Wieczór Warszawski" donosi, że następcą premjera p. Jędrzejewicza, który zaraz po zamknięciu sesji sejmowej podał się do dymisji, będzie p. Sławek. Tenże dziennik podaje, że wyjazd p. Sławka do Jugosławji miał na celu przygotowanie dla p. Piłsudskiego kilkutygodniowego tam miejsca pobytu. Ze względu na nieodpowiednią porę roku p. Piłsudski nie może wyjechać ani do Egiptu, ani na Maderę.

—ooo—

Program odbudowy gospodarczej francuskiej partji socjalistycznej

Paryż, 6 kwietnia. Generalny sekretarz francuskich związków zawodowych Jouhaux zwołał w imieniu zarządu na sobotę i niedzielę dwa wielkie zgromadzenia do Paryża, na których poddany zostanie ogólnej dyskusji opracowany przez partję socjalistyczną program odbudowy gospodarczej. Główne punkty tego programu są następujące: 1) Zatrudnienie bezrobotnych przez skrócenie czasu pracy, 2) ożywienie przemysłu przez podjęcie wielkich robót publicznych, 3) ustalenie minimum płacy w poszczególnych gałęziach przemysłu, 4) ustalenie cen wszystkich ważniejszych produktów rolnych, 5) upaństwowienie kredytu i wprowadzenie kontroli bankowej, — 6) wprowadzenie w ważniejszych gałęziach przemysłowych kontroli, która miałaby być wykonywana powszechnie **przez robotników i pracowników,** — 7) utworzenie specjalnej komisji gospodarczej, której przysługiwałoby prawo dostosowania produkcji do konsumcji i w tym celu prowadzenia kontroli wszystkich gałęzi przemysłowych, 8) przeprowadzenie reformy administracyjnej i podatkowej.

Jak słychać, Jouhaux ma być przyjęty przez premjera Doumergue'a, któremu przedłoży opinję związków zawodowych co do programu oszczędnościowego rządu.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

ROZBICIE SIĘ ROKOWAŃ O TRAKTAT HANDLOWY Z FRANCJĄ

Warszawa, 6 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Rokowania o zawarcie traktatu handlowego z Francją nie doprowadziły do zamierzonego celu. Celem tym było wzajemne rozszerzenie obrotów handlowych, oraz rewizja obowiązującej obecnie umowy handlowej.

URLOP KOSTKA - BIERNACKIEGO

Warszawa, 6 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Wojewoda poleski Kostek-Biernacki wyjechał wczoraj na 5-tygodniowy urlop celem leczenia zastarzałej choroby płuc.

OKROPNE SAMOBÓJSTWO 13-LETNIEGO UCZNIA

Warszawa, 6 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Wczoraj na stacji Kawęczyn pod Warszawą rzucił się pod pociąg 13-letni uczeń szkoły powszechnej Stanisław Miech. Z pod kół wydobyto straszne zmasakrowane zwłoki chłopca.

ZMIANY W SENACIE GDAŃSKIM

Gdańsk, 6 kwietnia. Oficjalnie komunikują, że z dniem dzisiejszym kierownictwo wydziału spraw zagranicznych senatu gdańskiego obejmuje Boettcher na miejsce dra Ferbera, który przed pewnym czasem zachorował.

PLOTKI WĘGIERSKIE O RUMUNJI

Budapeszt, 6 kwietnia. Prasa węgierska donosi z Bukaresztu, iż w Rumunji zanosi się na przesilenie rządowe. Niektóre dzienniki utrzymują nawet, że rząd wniósł już dymisję, której jednakże król narazie nie przyjął. Wśród powodzi plotek podawanych przez prasę węgierską nie brak również pogloski, iż król rumuński zamierza przyjąć na specjalnej audjencji przywódcę „żelaznej gwardji" Codreanu. Mówią również, że rumuńskie koła polityczne uważają, iż obecna sytuacja polityczna kraju nie nadaje się do tworzenia rządu parlamentarnego i liczą się z możliwością wprowadzenia dyktatury.

FIŃSKO-SOWIECKI PAKT O NIEAGRESJI

Helsingfors, 6 kwietnia. Poseł fiński w Moskwie otrzymał dziś pełnomocnictwo do podpisania układu fińsko-sowieckiego w sprawie przedłużenia paktu o nieagresji z Rosją sowiecką do 31 grudnia 1945, podobnie jak to uczyniły już rządy Estonji, Litwy i Łotwy.

SOWIETY ZACHĘCAJĄ BELGJĘ DO ZBROJEŃ PRZECIW NIEMCOM

Moskwa, 6 kwietnia. „Izwiestija" wskazują, że w burżuazyjnej prasie europejskiej stała się znów aktualną neutralność belgijska, — podobnie jak przed 20 laty. Wielkie państwa — pisze dziennik — gorączkowo wzmacniają swoje granice i zbroją się, a równocześnie mniejszym państwom stawiają zamki na lodzie, dając im neutralność, która nie wytrzyma najmniejszej próby i już przy pierwszym strzale w puch się rozleci. Dla Belgji neutralność nie ma żadnego znaczenia, lecz jedynie fortyfikacje betonowe i dalekonośne działa mają swoją wartość.

LITWINOW NIE POJEDZIE NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Moskwa, 6 kwietnia. Jak słychać, stan zdrowia Litwinowa uniemożliwia mu wzięcie udziału w rozpoczynających się 10 bm. w Genewie obradach biura konferencji rozbrojeniowej, wobec czego Rosję sowiecką reprezentować ma poseł sowiecki w Helsingforsie Borys Stein.

Londyn, 6 kwietnia. Prezydent konferencji rozbrojeniowej i wiceprezydent Aghnides wyjechali dziś do Paryża, skąd w przyszłym tygodniu odjadą do Genewy.

SKAZANIE KSIĘDZA KATOLICKIEGO

Berlin, 6 kwietnia. Sąd w Moguncji skazał dziś proboszcza katolickiego z Amoeneburga pod Moguncją Jana Schuberta na cztery miesiące więzienia za „zbrodnię podstępnego występowania przeciw władzy". „Zbrodnia" ks. Schuberta polegała na tem, że w czerwcu ubiegłego roku na dziedzińcu szkolnym podczas pauzy skrytykował wobec nauczyciela zarządzenie namiestnika w sprawie usunięcia z posady nauczyciela Mertena, przewodniczącego partji centrowej w Amoeneburgu. Prokurator domagał się dla oskarżonego sześciu miesięcy więzienia.

ODPOWIEDŹ FRANCUSKA

Paryż, 6 kwietnia. Dziś przedpołudniem odbyła się rada ministrów, na której minister spraw zagranicznych przedłożył tekst odpowiedzi francuskiej na zapytanie rządu angielskiego z 28 marca

w kwestji gwarancyj rozbrojeniowych, oraz udzielił odpowiednich wyjaśnień. Rada ministrów jednomyślnie aprobowała notę francuską, która bezzwłocznie przekazana została drogą telegraficzną ambasadorowi francuskiemu w Londynie z poleceniem wręczenia jej rządowi angielskiemu. Następna rada ministrów odbędzie się w przyszły wtorek.

UDAŁY LOT ANGLJA—AUSTRALJA

Londyn, 6 kwietnia. Lotnicy angielscy Rubens i Waller, którzy w dniu 22 marca wystartowali z Anglji do Australji, wylądowali dziś rano na lotnisku w Port Darwin w Australji.

CHINY NIE WPUSZCZAJĄ CESARZA MANDŻURSKIEGO

Londyn, 6 kwietnia. Wedle doniesień z Nankinu, cesarz mandżurski Puyi zamierza odbyć podróż do Chin celem odwiedzenia grobów swoich przodków pod Pekinem. Na wiadomość o tem rząd chiński zwrócił się do rządu japońskiego z prośbą, aby cesarzowi mandżurskiemu podróż tę odradził. Rząd chiński wskazuje, że wobec zdrady, jakiej się dopuścił wobec republiki chińskiej, byłoby wskazane, aby Puyi powstrzymał się od tej podróży, która mogłaby doprowadzić do komplikacyj.

ZNOWU WOJNA DOMOWA W CHINACH

Londyn, 6 kwietnia. Wedle doniesień z Nankinu, rząd chiński wysłał do prowincji Kiangsi 200-tysięczną armję celem podjęcia ofensywy przeciw armji czerwonej. Wojska rządowe, które poza tem dysponują licznemi samolotami, zajęły miasto Tuczang, zmuszając wojska czerwone do odwrotu.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od korespondenta „Naprzodu")

W SPRAWIE CENNIKA ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH miała się odbyć we środę 4 bm. konferencja u inspektora pracy, ale nie doszła do skutku, gdyż pracodawcy oświadczyli, że muszą się wpierw sami naradzić. Zważywszy, że odbyło się już pięć konferencyj w sprawie cennika, dziwnem jest doprawdy, że pp. inżynierowie dotąd nie zdążyli się naradzić i teraz dopiero, gdy murarze grożą strajkiem, żądają zwłoki celem narady. Narazie przyrzekli inżynierowie płacić wedle starego cennika, aż do zakończenia pertraktacyj.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

ZGON POSŁA. We Lwowie zmarł dr. Roman Stroynowski, właściciel dóbr, poseł BB. Zmarły był synem znanego we Lwowie lekarza i dyrektora Kasy Oszczędności.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU GARBARZY. — ZWYCIĘSTWO P. TANZERA. P. Tanzer, dzierżawca garbarni Banku gospodarstwa krajowego, zwyciężył! Przebieg strajku i jego zakończenie jest jaskrawem odbiciem stosunków, w jakich obecnie żyjemy. Ma się wrażenie, że w życiu gospodarczem staczamy się w przepaść bez dna, że niema siły, któraby ten proces rozkładu powstrzymać mogła. Może jest ktoś w Polsce, kto cieszyć się będzie klęską robotnika, którego warunki zmuszają przyjąć pracę za każdą cenę, jak to miało miejsce w fabryce p. Tanzera. Ale byłaby to radość głupca, któryby się cieszył, że uszkodził się okręt, na którym sam jedzie. Zagadnienie konsumpcji w procesie gospodarczym nie da się oddzielić od zagadnienia produkcji, zwłaszcza w okresie zaniku międzynarodowej wymiany. Tam więc, gdzie zanika konsumpcja — musi nastąpić i zanik produkcji, a w konsekwencji: bezrobocie, nędza i głód. Płace w Polsce opadają od roku 1929, ale był to przynajmniej proces powolny, w okresie którego przez odpowiednią politykę można było skutki jego łagodzić. Dziś p. Tanzer, a za nim pójdą inni, oblicza płace do połowy, zmusza robotnika do przyjęcia tych płac — a tem samem do obniżenia potrzeb życiowych do granic chińskiego kulisa. Jak widzimy, tempo staczania się w dół jest coraz szybsze! Ciekawi jesteśmy, czy p. Tanzer podnosząc swój zysk przez obcięcie płac do połowy, podniósł tenutę za dzierżawę na rzecz BGK?

W ZWIĄZKU Z ZAŁAMANIEM SIĘ STRAJKU GARBARZY Rada zawodowa wzywa wszystkie związki zawodowe na terenie Lwowa do składek na rzecz ofiar strajku i urządzenia zgromadzeń, na których przebieg strajku i jego zakończenie powinny być omawiane.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY DZIELNICY GRÓDECKIEJ! W poniedziałek 9 bm. o 7 wiecz. w lokalu ZZK (Gródecka 69) dalszy ciąg wykładu tow. Hausnera: Plan De Mana. Prosimy o liczny udział.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w sobotę 7 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZW. PRACOWNIKÓW ODZIEŻOWYCH, ODDZIAŁ I-szy KRAKÓW odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godzinie 9'30 rano (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z działalności zarządu; 4) Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej; 5) Dyskusja; 6) Wybór nowego zarządu; 7) Wolne wnioski. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość członków o godzinie 10 przedpołudniem. Za zarząd: Karol Pieprzyk, przewodniczący, Jan Zając, sekretarz.

ZGROMADZENIE MALARZY, POKOSTNIKÓW I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 8 kwietnia o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, III piętro oficyny). Sprawy cennikowe. O liczne przybycie uprasza towarzyszów zarząd oddziału I-szego Związku malarzy.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu Robotniczego. Towarzyszów członków uprasza się o przybycie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Chcę właśnie ciebie" (premjera).
Niedziela popołudniu: „Prawie noc poślubna"; wieczorem: „Chcę właśnie ciebie".
Poniedziałek: „Tannhäuser".

KINOTEATRY

Adria: „Brat djabła".
Apollo: „Pieśniarz Warszawy" (E. Bodo).
Atlantic: „Józef w Egipcie".
Bagatela: „Człowiek-lew" (Buster Grabbe).
Dom żołnierza: „Pat i Patachon: Zaczarowany dywan".
Muzeum: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).
Promień: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian) i „Flip i Flap i ich pies".
Słonko: „Róże św. Teresy".
Sztuka: „Jarmark miłości".
Świt: „F. Szaljapin jako Don Kiszot".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 7 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert salonowy z Warszawy i komunikaty. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Kronika harcerska. 16.00. Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Recital śpiewaczy z Poznania. 17.40: Reportaż z Warszawy. — 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.05: „Co słychać w świecie?" — wygłosi dr. Jan Regula. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert wiosenny z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00. Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Niedziela 8 kwietnia

8.00: Audycja poranna. 9.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Gramofon. 15.00: Szanuj zdrowie należycie: „Rola witamin w odżywianiu" — wygłosi dr. B. Skarżyński. 15.20: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. — 16.45: Jan Aleksander Zaremba: „Pogodki gorolski łod Zywca". 17.00: Odczyt z Warszawy: „Ogród w oknie i na balkonie". 17.15: Mecz: Ruch—Cracovia. 17.45: Gramofon. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Święcone u generała Kniaziewicza". 18.40: Piosenki Igo Syma z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty: 19.15: Odczyt: „Zimowe zabawy w Zakopanem" — wygłosi p. Marja Sandoz. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy: „W afrykańskim Paryżu". 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.